

MATERIAŁY Z ARCHIWUM WŁADYSŁAWA POBOGA-MALINOWSKIEGO

Tyt. artykułu: "Szkodliwa pseudohistorja rodu, życia i pracy Marszałka".

podtytuł: "Pani Marszałkowa Piłsudska karci niesumienność
dziejopisarską"

/ artykuł podpisany inicjałami W.S. /

Strona 3 i 4 gary

początek artykułu: "Gdy na stole naszej redakcyjnej pracy spoczął imponującej bogactwem szaty tom dzieła Wład. Poboga Malinowskiego - "p.t. Józef Piłsudski" - odżyły nagle w naszej pamięci echa sprzeczności, jakie obudziła poprzednia praca tego pisarza - "Akcja bojowa pod Bezdanami". Niewątpliwie Pobóg Malinowski - ożywiony jest wręcz żarliwym pragnieniem służenia prawdzie historycznej o walkach wolnościowych i pracy Marszałka. Lecz niepodobna ukrywać, a już tem bardziej zapominać, że jego praca o Bezdanych niemile zaskoczyła Marszałka, który nie był zrezygnował z zamiaru oświetlenia jej własnym piórem i nikogo do wyręczenia się w tym zamierzeniu nie upoważniał. Że Pani Marszałkowa poczuła się głęboko dotkniętą powołaniem się autora na rzekomą Jej aprobatę pracy o Bezdanych, podczas, gdy rzecz się na zupełnie przeciwnie: P. Aleksandra Piłsudska uważa ukazanie się książki Malinowskiego za fakt szkodliwy, a to z uwagi na jej ducha jak i nieścisleści, zwłaszcza zaś krzywdy wyrządzone ludziom zasłużonym, jak chociażby p. Helmanowej i Swirskiemu - że słowem na przykładzie "Akcji bojowej pod Bezdanami" ujawniony został dysonans pomiędzy intencjami dziejopisarskiego wysiłku Poboga Malinowskiego, a owocami tego wysiłku, - dysonans stwierdzony przez instancje, rozstrzygające dla każdego piłsudczyka. A tu nagle obszerny tom, pod krótkim tytułem "Józef Piłsudski". Tom pierwszy, po którym nastąpić jeszcze mają trzy, a zatem olbrzymia praca historyczna, zdolna wypełnić cały pracowity żywot najświetniejszego pisarza historyka. O ile pracowitość Poboga Malinowskiego budzi w nas uznanie, o tyle odwaga tego zamierzenia oszołomiła nas kompletnie. Zarysować, już dzisiaj, sylwetkę dziejową Marszałka, - wyznaczyć jej wymiary, przeciąć autorytatywnie i ustalić wszystkie procesy ducha, geniusza i to, gdy realizuje się on jeszcze w czynach - takie zamierzenie wydało się nam nie tylko niepokojąco śmiałe, ale wręcz irracjonalne i nieobliczalne.

Kiedy zjawiliśmy się u Pani Marszałkowej Piłsudskiej, - celem wyjaśnienia sprawy u źródła, usłyszeliśmy przedewszystkiem słowa zdziwienia, że praca tak zasadnicza i trudna wykonana została z pominięciem bardzo ważnych i autorytatywnych źródeł, a natomiast oparta na wielu źródłach nieistotnych, w dodatku wykorzystanych w sposób co najmniej mało krytyczny. Wyliczenie tych źródeł daje P. Marszałkowej powód do szeregu uwag krytycznych - a ich wykorzystanie? Niech pan - mówi Dostojna Pani, otwierając książkę Malinowskiego - rozpocznij pracę sprawdzania faktów biograficznych od pierwszej strony pierwszego rozdziału. Od razu, już w historii rodu, natknij się pan na cały szereg ważnych błędów, rzucających światło na całość pracy, tymbardziej oburzających, że książka pretenduje do rangi dzieła naukowego. - Czy Pani Marszałkowa znalazła wiele usterek? Nie mogę się oczywiście zajmować rewizją całej książki. Lecz ponieważ uderzyły mnie błędy faktyczne na pierwszej jej stronie, wróciłam się do p. Stefana Piłsudskiego, który od wielu lat studiuje historję rodu Piłsudskich i gromadzi odpowiednie archiwum, - by zechciał na podstawie dokumentów - zanalizować część dzieła p. Malinowskiego, - go, poświęconego tej historii. P. Stefan Piłsudski podjął się tej pracy i właśnie otrzymałam od niego odpowiedź na piśmie, którą najwłaściwiej będzie przytoczyć w całości. Oto treść tej odpowiedzi:

Wiele. Oczywiście Pan! (mamrotało) i t. d. - dalej może być więcej, niestety, a nie mogę jak się

"Tymczasem p. Pobóg Malinowski w swym omawianym 372 stronicowym tomie poświęca pow. genealogii tylko 19 wierszy, powołując się jako na źródła, którymi się posługiwał przy opracowaniu danego przedmiotu, jedynie na okolicznościowe artykuły zamieszczone w pismach "Gazecie Polskiej" Nr. 77 z dn. 18.3.34r. przez T. Katelbacha - pod tytułem "Masu Żmogus - Józef Piłsudski"

i w "Świacie" Nr. 11 z dn. 17.3.34r. przez Cz. Jankowskiego pod tytułem "Żułów-, miejsce urodzin Marszałka Piłsudskiego"- oraz na broszurę p.S. Pomarańskiego - "Józef Piłsudski - życie i czyny" - Warszawa 1934 . Lekcewarzenie dla danej części biografii Marszałka ujawnia się już od samego początku w zamieszczeniu przez obydwóch tych biografów omawianej genealogii, - w przypisach drobnym drukiem-, a poza tym w całym szeregu przeinaczeń i nieścisłości. 1/ Tak więc: Niesłusznym jest powtarzanie za powołanymi herbarzami, jakoby Bartłomiej Giniatowicz używał przydomku "Rymsza", gdyż z Dekretu Wywodowej Deputacji z r.1832 i z dokumentów archiwum Piłsudskich ujawnia się, że pierwszy zaczął używać tej składowej części potrójnego nazwiska / a nie przydomku/ Jan Kazimierz Piłsudski-chorąży Parnawski - wnuk rzeczzonego Bartłomieja, który to Jan-Kazimierz podpisywał się niekiedy swym pełnym nazwiskiem "Giniatowicz-Rymsza Piłsudski".

2/ Również zacytowana data rzekomego urodzenia Jana-Kazimierza w r. 1614 znajduje się w jawnej sprzeczności z testamentem tegoż z r. 1710.

6/ Nie bacząc na rzekomo kilkuletnie ustalenie przez p.Pomarańskiego rodowodu Marszałka, nie jest ani jemu, ani p.Malinowskiemu wiadome, że żona Jana-Kazimierza, Prejkińtówna miała na imię Ewa, Pancerzyńska, żona Rocha-Mikołaja była Małgorzata, żona Kazimierza-Ludwika, Puzymianka - Rozalia, i że tenże był starostą alkiskim.

7/ Nie wiedzą również ci biografowie, że żoną Kazimierza, prezydenta sądu rosieńskiego Biellewiczówna, nosiła imię Anna, i że miała z nim synów pięciu, a nie trzech, jak to podaje p. Pomarański, a za nim powtarza p.Malinowski.

8/ Z taką nieścisłością cytuje się pełnienie przez Piotra, dziada Marszałka funkcji sędziego granicznego, gdyż w istocie był on sędzią grodzkim rosieńskim.

9/ ~~Portretując~~ j.w. dosłownie i bez komentarzy wszelkie twierdzenia p. Pomarańskiego, p.Malinowski czyni to samo i w odniesieniu do pobieżnych i skąpych informacji przytoczonych o rodzie Piłsudskich w wyżej powołanym artykule przez Cz. Jankowskiego, błędnie informując o skojarzeniu się Piłsudskich węzłami małżeństwa między innymi rodami rzekomo również z "Komarowskimi"/rodziną noterycznie rosyjską/i przeinaczając w ten sposób nazwisko Komarowskich, istotnie z Piłsudskimi skeligaconych.

Tak się przedstawia wstęp pracy p.Malinowskiego, poświęcony genealogii Marszałka Piłsudskiego, pracy mającej wg. zapowiedzi na str.7 być o tyle doskonalszą od wszystkich dotychczasowych elukubracji w danym przedmiocie legionu innych biografów." *Koniec odpowiedzi J. Piłsudskiego. Należy być dla niej wyważona, lecz bez pytań, redaktorze.*

..... " Do słów tych pragnę tylko dodać- oświadcza P.Marszałkowa-, że musi się wydawać conajmniej dziwnem ominięcie przez p.Malinowskiego tak ważnego źródła jakim jest archiwum p.Stefana Piłsudskiego i jego wiedza w dziejach rodu Marszałka.Charakteryzuje ono naukowość metody pracy p.Malinowskiego i jej rezultaty. Na dalszych stronach książki, znajdzie pan np. zupełnie błędną wzmiankę o grobie dziada Marszałka, którego prochy spoczywają zupełnie ~~gdzie~~ gdzie indziej, niż to wskazuje autor. Tak niewinny dokument jak matura gimnazjalna Marszałka podana jest w stanie niekompletnym.Nawet wśród fotografii podano np.zdjęcie przedstawiające Komendanta z fuzją w dłoniach jako pochodzące z polowania w tajdze syberyjskiej; podczas, gdy w rzeczywistości dokonane ono zostało na polowaniu u znajomych na Polesiu, już po powrocie z Syberji. Niepodobna nadto zrozumieć, z jakich źródeł zaczerpnął p.Malinowski wiadomości o temacie chłopięcych nocnych rozmów w sypialni Józefa z Bronisławem Piłsudskich, gdyż źródeł takich, dostępnych dla badaczy niema. Oto ma pan przykład naukowej wartości tej książki". (Koniec wywiadu.)

..... *Konieczna uwaga. autora. asydu.*
...." W toku rozmowy P.Marszałkowa wypowiada jeszcze szereg merytorycznych zastrzeżeń przeciw omawianej książce, wśród których nie możemy przemilczeć arcyważnego, a mianowicie, że Pobóg Malinowski, bez pytania Marszałka o zezwolenie, pozwolił sobie dotknąć w sposób wysoce nietaktowny - czysto intymnych i najściślejszych osobistych momentów w życiu Józefa Piłsudskiego i osób mu bliskich".

strona 4-ta

Tyt. artykułu : "Bezdan i burza nad moją głową."

Wstęp redakcji: " P.Pobóg Malinowski wyraził zamiar podjęcia polemiki z krytyczną oceną jego pracy o Bezdanych, zamieszczonej na łamach "Kur. Por." przez p. Wielopolską. Redakcja uznała za swój naturalny obowiązek udzielić gościny zaatakowanemu pisarzowi. Zwłaszcza, że przedmiotem polemiki jest fakt historyczny, wymagający wszechstronnego oświetlenia. Nikogo nie dyskwalifikuje praca poszukiwania prawdy historycznej, jakże trudno ustalić, kto z poszukiwaczy doszedł do jej posiadania. Nie możemy też mieć pewności, że niniejsza polemika wyczerpuje bez reszty prawdę o Bezdanych. Kto wie - jutro mogą się ukazać nowe jej oświetlenia i uzupełnienia, polemika potoczy się dalej.-" Redakcja.

....." Po takim odsłonięciu stanowisk - rozpoczęto walkę. Trzeba było za wszelką cenę zmniejszyć siłę wyrażen, jakie książka moja wywołać musi, trzeba było sparaliżować jej wpływy, obniżyć jej ~~ważność~~ znaczenie, wykazać jej "szkodliwość". Brak jakiegokolwiek dowodów rzeczowych w ręku nie pozwalał zdusić moich argumentów. Rozpoczęło się więc od rozważań "ideowych"; zarzucono mi "brak wyczucia", "brak zrozumienia", czem był właściwie czyn bezdański, czem byli jego uczestnicy i poco wszystko to zostało dokonane". Niema na świecie zjawisk trwałych, więc i burza szalejąca nad moją głową, zaczęła po jakimś czasie ucichać. I nagle do zamierzającego już chóru protestów i zachwytów, zechciała głos swój dołączyć p.M.J. Wielopolska. Przyznam się, że wystąpienie jej powitałem z wielkim zdumieniem. Wprawdzie - szczery, głęboki stosunek jej do Największego Polaka - jest powszechnie znany i w nikim nie budzi najmniejszych wątpliwości; wprawdzie w "Kryjakiach", zbliżonych treścią swą do czynu bezdańskiego - wykazała nader głęboką wnikliwość i subtelność. Fakty te dają jej ~~możność~~ prawo do zabierania głosu i w sprawie Bezdanych. Czy to jednak wystarcza? oczywiście - nie!. Bo oprócz prawa moralnego potrzebna tu jest znajomość rzeczy, trzeba panować nad zagadnieniem, trzeba dokładnie w nim się orientować... Mojem zadaniem, moim celem jest schodzić na samo dno owej studni, wyciągać, wyrzucać na światło dzienne owe "głazy", ludzie patrzący oczyma bohaterów sienkiewiczowskich "Wirów", w instynktownym odruchu radziby je spychać w dół, na samo dno studni. Bo wiedzą, że treść wewnętrzna "głazu" jest jaskrawym zaprzeczeniem innej treści, bo wiedzą, że o każdy z tych głazów potknąć się i rozbić może głowę niejedyn żywy prototyp bohaterów z "Wirów". Zresztą - posuńmy się o krok jeszcze w szczerości i otwartości. Powiedzmy wyraźnie, że świat grający w duszy tych ludzi silnymi echami, chciałby nicosć swoją, małość, tchorzostwo złączyć, związać nierozzerwalnie z męstwem i wielkością Piłsudskiego, że chciałby wielkość jego przesadzić z obcej na swoją glebę. Powiedzmy szczerze i otwarcie, że świat tę całą działalność rewolucyjną Piłsudskiego uważa również za ciężką "gaffę", za wielkie, smutne nieporozumienie, że chciałby działalność tę ukryć pod grubą, nieprzeniknioną zasłoną... Poco pisać o Grzybowie, Rogowie i Bezdanych, poco wywoływać z przeszłości i stawiać przed oczy społeczeństwa postacie Okrzei, Barona, Mireckiego i Kopisia - przecież w tejże - nieco dalszej tylko przeszłości - są Giniatowicze i Rymaszowie. Poco mówić o bombach i browningach, poco opisywać napady na kasy i pociągi, skoro mamy pod ręką strzały i kołczany, zbroje, szyszaki, pancerze, miecze, skoro mamy chorągwie skrzydlate i szarże nieporównane!.... Poco pisać o Bezdanych, skoro są Kielce i Łowczówek, Marcinkowice i Kostuchówka, skoro jest Magdeburg i listopad 1918 r.....!... Nie cofam się przed atakiem z tej strony i nie uciekam. Przeciwnie - wychodzę na spotkanie. O wynik jestem spokojny. Zwycięstwo przyjdzie do mnie może nie dziś, może nawet nie jutro. Może przyjdzie dopiero po wielu latach, gdy nasze bojowisko dzisiejsze zarosnie na-głucho zielskiem zapomnienia, ale przyjdzie napewno....." (ostatnie zdanie z pow. numeru) ./. 4

dokończenie/

str. 2-ga /~~str.~~ z poprzedniego numeru.

P. Wypolosi, który nie ma osmiatki "Cajm" Art. "Lub" pro Jm. "obawia"

" Czasami - zdarza się to jednak rzadko - ktoś odkryje dokument o niesłychanej doniosłości; wówczas prace uważane za najlepsze i doskonale tracić mogą wartość swą i znaczenie. O prawdzie tej wiedziałem oczywiście nadługo przed tem, nim przystąpiłem do pisania historii Bezdán. Nie ze smutkiem więc i bez wstydu, lecz przeciwnie - z radością, robiłem po wydaniu książki nowe "odkrycia". Tak więc znalazłem któregoś dnia dokument, wyszczególniający dokładnie bezdańską zdobycz w gotówce i w papierach, - przekształciłem to nieścisle moje przypuszczenia w pewnik."

" W ostatnich rewelacjach Bejówkę nazywa p. Wielopolska "Polską Organizacją Bejową". Użyć takiej nazwy, w rękopisie ją podkreślić i kazać zecerowi złożyć ją tłustym drukiem może tylko osoba, która albo nie orientuje się najzupełniej w tem, czym była Organizacja Bejowa nie Polska, lecz tylko Polskiej Partii Socjalistycznej, albo też osoba, która chciałaby, aby Bezdany przepadły raz na zawsze gdzieś w mrokach przeszłości, by upiornym widmem nie wdzierały się do świata, gdzie dźwięczą fanfary Kiele i Łowczówka, Marcinkowic i Kostiuchnowki, listopada 1918 i sierpnia 1920 r.!"

MATERIAŁ Z ARCHIWUM WŁADYSŁAWA POBOGA-MALINOWSKIEGO

Toledo, 10 marca 1956 r.

Wielce Szanowna Pani Marszałkowi!

Długo wahałam się, zanim zdecydowałam się napisać do Pani: Marszałek..., p. Zofia Kadenacowa..., p. Jan... stali na przeszkodzie.

Trudno mi pisać...bardzo trudno...tyle nas łączyło..., ale dziś, szczególnie po liście Pani, umieszczonym w "Dzienniku dla Wszystkich" w Buffalo, który stale atakuje w bezczelny sposób Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd Polski - więcej nas niestety dzieli...niż łączy.

Muszę się przyznać, że nie wierzyłam oczom własnym, czytając "odręczny list" Pani!

Pani, którą otacza aureola Wielkości Marszałka Piłsudskiego, powinna być wzorem i przykładem dla innych! Pani, która była towarzyszką tak przeogromnej miary Człowieka, jakim był Marszałek. Tego, który poświęcił sam i uczył innych, jak poświęcać całe swoje życie - Służbie dla Polski.

Nie potrafiła Pani tego dziedzictwa zachować, nie potrafiła Pani iść za Jego wskazaniem, nie potrafiła nic wziąć z Jego proroczych przykazań.

Nie potrafiła Pani być tą pochodnią gorejącą miłością czystą, aby stanąć do "walki o wyzwolenie kraju" po stronie tych, którzy nie są związani z agenturami obcych państw, którzy mają czyste ręce i czyste sumienie!

Pozwoli Pani, że na chwilę cofnę się do dawno minionych lat...

Z rodziną Piłsudskich, przez p. Kadenacową i p. Jana byliśmy związani od dawna, łączyła nas wielka przyjaźń. Gdy Józef Piłsudski był wywieziony do Petersburga, a jego brat w tym czasie studiował na uniwersytecie w Kazaniu, razem przeżywaliśmy śmiertelny niepokój o Jego los..., a gdy przyszła pomyślna wiadomość o ucieczce, p. Jan... zemdlął.

Kult w naszej rodzinie dla przyszłego Marszałka był nad wyraz gorący... niestety, w tym okresie jeszcze, większość społeczeństwa polskiego Wielkości Jego nie potrafiła wyczuć.

Gdy przyjeżdżaliśmy na urlopy do Polski z zagranicy, zawsze wpadaliśmy do Wilna, aby odwiedzić p. Kadenacową i p. Jana, z którym, jak Pani zapewne wie, korespondowaliśmy do ostatniej chwili jego życia. Z Panią współpracowałyśmy w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Nie potrzebuję więc legitymować się, po której jesteście stronie - po tej, po której powinien być każdy uczciwy Polak, gorący patriota, brzydzący się konszachtami z obcą agenturą.

Wracając do Pani listu, muszę powiedzieć szczerze, co myślę o tych "zwaśnionych partiach politycznych", "Radzie Trzech" i "Zjednoczeniu", które zaczyna już niemilosiernie trzeszczeć.

Przede wszystkim, to są ludzie pobierający pieniądze od obcych rządów. Przecież nie dla ich pięknych oczu płynęły i płyną do ich rąk setki tysięcy dolarów.

Ci, którzy ich tak hojnie zasilają niewątpliwie mają jakieś ukryte cele..... Tak na przykład, rozbicie polskiej emigracji..., usunięcie za wszelką cenę Prezydenta, człowieka o mocnym charakterze, o czystych rękach, niezłomnie stojącego na straży niezależnej polityki polskiej.

Trzeba przyznać, że ci panowie, nie przebierają w środkach, a metoda prowadzenia przez nich kampanii - pod każdym względem jest tak ohydna, stojąca na tak niskim poziomie, tak ordynarna, że trudno podobną spotkać wśród ludzi "kulturalnych"!

Pani pisze, "że Zjednoczenie ma szeroko zakrojone plany..." Pani przypuszcza, że Prezydent Zaleski ma mniejsze? czy Pani myśli, że człowiek, który brzydzi się braniem pieniędzy od obcych, chciałby występować..... ze szkodą dla Sprawy Polskiej?

Ja jestem pewna, że gdyby panowie z Rady Politycznej, a potem Zjednoczenia UCZCIWIE chcieli pracować dla polski, to zamiast rzucać kamienie i nikczemnie ubliżać Prezydentowi, napewno WSPÓLPRACOWALIBY z nim - w miarę sił pomagając Mu i znosząc razem Jego ciężki los, a nie wyciągając ręce po złote runo, które im pozwala żyć bez troski, rozjeżdżać, i bezkarnie wyzyskując sytuację, miotać oszczerstwa i najohydniejsze obelgi, podkopywać autorytet Prezydenta i uspasabiać szare, ciemne masy - przeciwko Symbolowi Majestatu R.P., bo przecież Prezydent Zaleski jest dzisiaj Jego uosobieniem.

Wszystkie państwa na całym świecie uważałyby to za zdradę stanu, a takich panów oddanoby pod sąd.

Nawet gen. Sosnkowski, człowiek miejscami słaby, ma tyle jeszcze uczciwości i poczucia honoru, że już cofa się przed zbrodnią, wbicia noża w plecy własnego Prezydenta. Czy Pani sądzi, że gdyby Prezydent "doszłusował" do zjednoczeniowców, to nie miałby łatwiejszego i przyjemniejszego życia?! Nie potrzebowałby martwić się wraz z Rządem o dzień jutrzejszy i znosić najbardziej nieprawdopodobne insynuacje.

Czy Pani nie zdaje sobie z tego sprawy, że takie rozbijanie emigracji nowej, a tym bardziej starej - jest zbrodnią przeciwko POLSCE, - że ci ludzie powinni znaleźć się poza nawiasem społeczeństwa --- a oni tymczasem kupują sobie zwolenników - bo muszą wykazać się jakąś konkretną robotą przed swymi chlebobawcami, za ich tak hojną zapłatę?

Jakiż ponury cień rzuca na nią cała afera "BERGU", już mniejsza o wywiezienie przez agentów sowieckich, których oni właśnie lekkomyślnie zaangażowali, tajnych dokumentów, ale iluż ludzi w Polsce wydali w ręce oprawców!!

Niech mi Pani wierzy, że żaden uczciwy człowiek nie pójdzie tą drogą, na którą chcą "zjednoczeniowcy partyjnicy bez mandatów" przeprowadzić emigrację.

Jest już dzisiaj dużo takich działaczy, spośród emigracji, którzy widzą coraz jaśniej i zdają sobie sprawę, z tych ich nędznych machinacji.

Gdyby zjednoczeniowcy byli uczciwi, to nie doszłoby do tego haniebnego widowiska, a obce rządy nie miałyby powodu nas lekceważyć, mając przed sobą zwartą polską masę. Gdyby Marszałek żył, ale niestety zabrakło nam w tych ciężkich chwilach Jego geniuszu, to by rozpedził na cztery wiatry tych "zapłutych karłów".

Wszak Marszałek ostrzegał przed obcymi agenturami, uciekał "w najdalsze pokoje Belwederu", aby czasem Jego myśli nie odgadli ci z Jego otoczenia, którzy gotowi byli za nędzne srebrniki - zdra-

zdradzić swój Kraj. Biada Polsce, która ma takie nikczemne dzieci. Komendant swą genialną intuicją, trafnie odgadywał słabość i nędzę ludzkich charakterów i przed nimi ostrzegał.

Pani zwraca się z prośbą do Polonii "o gorące poparcie akcji Skarbu Jedności Narodowej". Czy nie jest czymś nieprawdopodobnym, że apel ten pochodzi właśnie od - Marszałkowej Piłsudskiej...

Zagłodzić, zniszczyć, splugawić jeszcze i to co nam pozostało --- po Jałcie!?......

Chyba Pan Bóg odebrał rozum ludziom, chcąc ich ukarać, by stali się grabarzami niezależnej polityki polskiej.

Bolesnym też zgrzytem w Pani Apelu jest użycie, czczonego przez nas imienia Józefa Piłsudskiego, dla celów zjednoczeniowej agitacji.

Muszę się przyznać, że przykro i gorzko mi pisać właśnie do Pani list tej treści, lecz za bardzo głęboko nas to wszystko obchodzi i boli...aby milczeć, milczeć wówczas, gdy nawet Pani pod osłoną Jego Imienia pomaga burzyć Jego dzieło - myśl dalekowzroczną zawartą w Konstytucji kwietniowej.

Czas jeszcze zawrócić z błędnej drogi, czas ^{a)}stnąć na baczność przed Jego trumną i bić się w piersi. Bodaż by to uczynili rokoszanie, zanim historia wyda o nich surowy sąd.

Wyda także sąd o Prezydencie Rzeczypospolitej, dla którego postawy podziw mój wzrasta z dniem każdym, a w której widzę obronę tych ideałów, jakie w spuściźnie pozostawił nam Marszałek Piłsudski, a były one, są i będą alfą i omegą stosunku, jaki układałam w mym życiu do tego wszystkiego, co w imię Polski sumienie każe mi czynić.

Proszę przyjąć, Pani Marszałkovo, wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania

1-1 Łajpa Gawroniska

JWPani
Aleksandra Piłsudska
w Londynie.